



JACOB I WILHELM GRIMM

---

**Ubogi bogaty**

JACOB I WILHELM GRIMM

## Ubogi bogaty

TŁUM. BOLESŁAW LONDYŃSKI

Dawnymi czasy, gdy Pan Jezus sam jeszcze przechadzał się między ludźmi, zdarzyło się, że pewnego razu uczuł nadzwyczajne znużenie i noc go zaskoczyła, zanim zdążył dojść do gospody.

Bóg

Ale oto spostrzeża po drodze dwa domy, jeden na wprost drugiego, jeden duży i piękny, drugi mały i wyglądający bardzo ubogo.

Bogactwo

Pierwszy był własnością bogacza, a drugi biedaka. I Pan Jezus pomyślał sobie:

„Bogatemu nie będę ciężarem, więc zanocuję u niego.”

Bogacz, gdy usłyszał stuknięcie do drzwi, otworzył okno i zapytał wędrowca, czego chce.

Pan Jezus odpowiedział:

— Proszę tylko o nocleg.

Bogacz zmierzył przybysza od stóp do głowy, a że Pan Jezus był ubrany skromnie i nie wyglądał na człowieka, który by miał dużo pieniędzy, skrzywił się i rzecze:

Skąpiec

— Nie mogę was przyjąć; moje izby pełne są ziół i nasion. Gdybym każdego miał przyjmować, ktokolwiek do mych drzwi zastuka, to musiałbym sam pójść z torbami. Poszukajcie sobie innego przytulku.

Co rzekłszy, zatrzasnął okno i zostawił Pana Jezusa bez noclegu.

Pan Jezus odwrócił się i poszedł do małego domu.

Bieda

Zaledwie stuknął, biedak w tej chwili otworzył swoje drzwiczki i poprosił wędrowca do środka.

— Przenocujcie u mnie — rzekł — już ciemno i dziś nie możecie iść dalej.

Podobało się to Panu Jezusowi i wszedł do niego. Żona biedaka podała mu rękę, powitała życzliwie i poprosiła, ażeby się rozgościł i przyjął posiłek.

— Nie mamy wprawdzie wiele, ale — „czym chata bogata tym rada” z całego serca.

Co rzekłszy, postawiła ziemniaki na ogniu, a podczas gdy się gotowały, wydoiła kozę, ażeby mieć z nich trochę mleka. A gdy stół został nakryty, Pan Jezus siadł przy nim i jadł razem z gospodarzami, a uboga strawa<sup>1</sup> smakowała mu bardzo, gdyż widział przy niej uśmiechnięte, życzliwe twarze.

Jedzenie

Po wieczery, gdy przyszedł czas spoczynku, kobieta nieznacznie skinęła na męża i rzekła:

— Słuchaj, mój drogi, oddam mu swą poduszkę, a wezmę siana pod głowę, ty zrób ze swoją to samo, będzie mu spać wygodniej jak na słomie, ja odstąpię mu swoje łóżko, bom zdrowsza od ciebie i młodsza, i położę się na sienniku... Nachodził się przez cały dzień, to musi być bardzo zmęczony.

— Z całego serca — odparł mąż — zaraz mu to powiem.

Poszedł do gościa i poprosił go, ażeby położył się na wygodnym posłaniu i wyprostował swe członki<sup>2</sup>.

Pan Jezus nie chciał się na to godzić, ale dobrzy starszycy nie ustąpili.

<sup>1</sup>strawa — jedzenie, posiłek.

<sup>2</sup>członki — ręce i nogi.

Nazajutrz<sup>3</sup> wstali równo ze świtem i zgotowali gościowi skromne śniadanie. Gdy słońce zajrzało przez okienko i Pan Jezus wstał, znów spożył posiłek, po czym zwrócił się do nich i rzecze:

— Ponieważ okazaliście mi tyle współczucia i życzliwości, żądajcie przeto<sup>4</sup> trzech rzeczy, a ja wam je spełnię.

A na to rzekł biedak:

— I cóż ja bym sobie mógł życzyć, jak nie wiecznego szczęścia i ażebyśmy oboje do końca życia cieszyli się zdrowiem i mieli dość powszedniego chleba, a po trzecie nie wiem sam, czego żądać.

A Pan Jezus pyta:

— Czy nie chciałbyś mieć nowego domu zamiast tej starej lepianki<sup>5</sup>?

— Ba! — odparł zagadnięty — gdybym i to jeszcze otrzymał, to byłoby mi bardzo przyjemnie.

I Pan Jezus spełnił ich życzenia, przemienił ich lepiankę na dom nowy, a gdy się to stało, opuścił ich i powędrował dalej.

Był już dzień jasny, gdy bogacz wstał i zasiadł przy oknie.

Patrzy, a tu naprzeciwko stoi piękny, nowy dom z czerwonych cegieł, o wysokich oknach — tam, gdzie dotąd stała nędzna lepianka.

Zrobił duże oczy, zawołał żonę i rzekł:

— Zobacz no, co się stało. Wczoraj jeszcze wieczorem stała tam licha, nędzna, stara chata, a dziś jest nowy, piękny dom. Leć no tam co żywo<sup>6</sup> i dowiedz się, jak się to stało.

Żona pobiegła naprzeciwko i wypytuje biedaka; ten zaś opowiada:

— Wczoraj wieczorem wędrowiec przyszedł i zażądał noclegu, a dziś na pożegnanie oświadczył, że wykona trzy nasze życzenia: wieczne szczęście, zdrowie w tym życiu i niezbędny chleb powszedni, i przy tym, zamiast naszej starej lepianki, nowy piękny dom.

Gdy żona bogacza usłyszała o tym, biegnie do domu i mówi mężowi, jak się to stało.

A na to bogacz:

— Ach, gotów bym się rozszarpać i pobić. Gdybym ja był wiedział! Wędrowiec był i u mnie, ale go nie przyjąłem.

— Śpiesz więc — mówi żona — siadaj na konia, może go dogonisz i może on ci także spełni trzy twoje życzenia.

Bogacz wybrał się w drogę, dogonił Pana Jezusa, zagadał do niego bardzo grzecznie i życzliwie i poprosił, ażeby mu nie miał za złe, iż go od razu nie wpuścił, ale musiał pierwej<sup>7</sup> poszukać klucza od drzwi i dlatego odszedł.

— „Jeżeli jednak będziecie jeszcze raz przechodzili tamtędy, to proszę nie zapomnieć o mnie”.

— Dobrze! — odrzekł Pan Jezus — jeżeli będę tamtędy przechodził, to wstąpię do was.

Na to zapytał bogacz, czyby także nie mógł wyrazić trzech życzeń, jak jego sąsiad?

— Tak — rzekł Pan Jezus — objawić życzenia możecie, ale nie byłoby to dla was z korzyścią.

Ale bogacz odparł, że wybierze już sobie coś takiego, co mu szczęście przyniesie, jeżeli tylko będzie miał pewność, że to spełnione zostanie.

Pan Jezus odparł:

— Wracaj do domu, a trzy życzenia, które objawisz, spełnią się.

Miał więc teraz bogacz to, czego chciał, zawrócił do domu i zaczął się namyślać, czego by też żądać.

Gdy się tak namyślał, popuścił cugle<sup>8</sup>, a koń zaczął tak skakać, że ciągle przerywał mu myśli i nie mógł ich zebrać żadną miarą.

<sup>3</sup> nazajutrz — następnego ranka.

<sup>4</sup> przeto — więc, zatem.

<sup>5</sup> lepianki — uboga chatka.

<sup>6</sup> co żywo — jak najszybciej.

<sup>7</sup> pierwej — najpierw.

<sup>8</sup> cugle — wodze.

Poklepał tedy<sup>9</sup> konia po szyi i rzecze:

— Uspokójże się, koniku! —

Ale koń zaczął znowu skakać do góry.

Bogacz zniecierpliwił się, a gdy koń stanął dęba, zawołał:

— Bodajeś<sup>10</sup> kark skręcił!

Zaledwie wymówił te słowa, bęc! spada na ziemię, koń się przewraca martwy i ani drgnie!

Tak zostało spełnione pierwsze jego życzenie. Że jednak skąpym był z natury, nie chciał przeto zostawić siodła na drodze; odciął popręgi<sup>11</sup>, przewiązał siodło przez plecy i pieszo poszedł do domu.

„Zostały się jeszcze dwa życzenia” — myślał sobie i tym się pocieszał.

Gdy tak wolno brnie po piasku, a słońce pali, bo już było południe, zrobiło mu się strasznie gorąco; siodło uwierało go w plecy, a przy tym dotąd jeszcze nie zdecydował się na wybranie sobie życzeń.

„Gdybym nawet zażądał wszystkich bogactw i skarbów tego świata — mówił sam do siebie — to i tak brakowało by tego i owego, to wiem na pewno; ale muszę wyspekulować, ażeby mi już nic nigdy nie brakło!

Wtedy westchnął i rzecze:

„Ba, gdybym był chłopem bawarskim<sup>12</sup>, który by także mógł wyrazić trojaki życzenia, to umiałbym sobie poradzić, bo naprzód zażądałbym dużo piwa, a po wtóre<sup>13</sup> tyle, ile zdołałbym wypić, a po trzecie jeszcze jedną beczkę piwa w dodatku”!

Niekiedy przychodziło mu na myśl, że już wie, czego żądać, ale potem wydało mu się to jednak za małym i za nikłym.

Ale oto pomyślał sobie, jak to teraz jest dobrze jego żonie. Siedzi sobie w domu w chłodnej izbie i rozkoszuje się chłodem.

To go rozgniewało i sam nie wiedząc, jak i kiedy, zawołał:

— Chciałbym, ażeby ona siedziała w domu na siodle i zejść z niego nie mogła, nie żebym ja miał je dźwigać na plecach.

Zaledwie wymówił ostatnie słowa, siodło znikło mu z pleców i spostrzegł, że jego drugie życzenie spełnione zostało.

Zrobiło mu się dopiero teraz strasznie gorąco, zaczął biec i chciał w domu zasiąść samotnie w swojej izdebce i gruntownie obmyślić trzecie życzenie.

Gdy jednak drzwi otworzył, patrzy, a żona jego siedzi na środku, na siodle, a że zejść nie może, krzyczy więc i wyrzeka.

Rzekł więc do niej:

— Uspokój się, dostarczę ci wszelkich bogactw tego świata, ale siedź tylko.

— Co mi po wszystkich bogactwach — odparła żona — kiedy siedzę na siodle. Chciałeś, żebym na nim siedziała, no to teraz zechciej, ażebym z niego zsiadła.

I rad nie rad, musiał wygłosić trzecie życzenie, ażeby żona została uwolniona z siodła, co się też niezwłocznie stało.

I tak chciwy bogacz nic nie skorzystał, a stracił konia, zirytował się i zmęczył.

A ubodzy żyli sobie szczęśliwie i spokojnie w miernym<sup>14</sup> bycie, aż do końca dni swoich.

<sup>9</sup>tedy (daw.) — więc.

<sup>10</sup>bodajeś — obyś (od: niech Bóg da, abyś).

<sup>11</sup>popręg — skórzany rzemień podtrzymujący siodło.

<sup>12</sup>bawarskim — Bawaria to region administracyjny (land) w Niemczech, znany m.in. z festiwalu piwnych (Oktoberfest).

<sup>13</sup>po wtóre (daw.) — po drugie.

<sup>14</sup>mierny — tu: zapewniający wszystko we właściwej mierze, ani za dużo, ani za mało.

---

Ten utwór nie jest chroniony prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ubogi-bogaty>

Tekst opracowany na podstawie: Bracia Grimm, *Baśnie*, Złota Biblioteczka; 4, Warszawa 1929

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marta Niedziałkowska, Monika Wojniak, Paweł Koziół.

Okładka na podstawie: [david.nikonvscanon@Flickr](mailto:david.nikonvscanon@Flickr), CC BY 2.0